

## Zawiedzione nadzieje z roku 1989 (II)

Dzięki zwycięstwu kandydatów Komitetu Obywatelskiego „Solidarności” w wyborach kontraktowych, Związek uzyskał reprezentantów w Sejmie i Senacie, lecz sytuacja ekonomiczna kraju była bardziej dramatyczna niż przed wprowadzeniem stanu wojennego. Artykułów pierwszej potrzeby brakowało, ich ceny rosły, a płace pracowników ulegały obniżeniu. W zaistniałej sytuacji zaczęto się zastanawiać, czy wobec narastających problemów społecznych i gospodarczych, ludzie związani z „S” nie powinni zmierzać do przejęcia władzy w kraju i utworzenia rządu?

### Ich prezydent, nie nasz premier

Legalne utworzenie w pełni „solidarnościowego” rządu było niemożliwe z uwagi na ustalenia okrągłego stołu, zgodnie z którymi w Sejmie mogło być maksymalnie 35 procent posłów opozycji, i dokładnie tyloma posłami Obywatelski Klub Parlamentarny (utworzony przez posłów i senatorów popieranym przez „S”) dysponował. Dodatkowo, dla zdecydowanej większości członków NSZZ „S” utworzenie wspólnego rządu z komunistami, czy choćby tylko wejście części ludzi opozycji do rządu utworzonego przez komunistów, było nie do przyjęcia. Decyzje polityczne zapadały jednak na górze, poza ich plecami.

Od chwili rozpoczęcia obrad okrągłego stołu pojawiały się informacje, że jednym z postawionych przez komunistów warunków dotyczących powtórnej legalizacji NSZZ „S” i podzielenia się przez nich władzą z częścią opozycji (określanej przez nich jako „konstruktywną”) ma być wybór gen. Wojciecha Jaruzelskiego na Prezydenta Polski, i jedynie z tej przyczyny przywrócone zostało zniesione w 1952 roku stanowisko Prezydenta. Po wyborach z 4 czerwca zaczęto o tym mówić otwarcie, a 11 czerwca informację tę potwierdził oficjalnie ówczesny rzecznik rządu, Jerzy Urban. Sprawilo to, że w niektórych miastach, w tym w Rzeszowie, działacze „Solidarności Walczącej” i Ruchu „Wolność i Pokój” organizowali akcje protestacyjne przeciwko ewentualnemu wyborowi gen. Jaruzelskiego.

3 lipca w „Gazecie Wyborczej” (uważanej wtedy za organ NSZZ „S”) ukazał się artykuł jej redaktora naczelnego, Adama Michnika, pod znamienym tytułem: „Wasz prezydent, nasz premier”. Michnik zasugerował w nim, że jeśli opozycja poprze kandydaturę Jaruzelskiego na Prezydenta, to szefem nowego rządu, złożonego z ministrów ze wszystkich ugrupowań parlamentarnych, powinien zostać człowiek wywodzący się z „S”. Propozycja Michnika nie została dobrze przyjęta przez członków „S”, którym trudno było zaakceptować to, że Prezydentem Polski ma zostać zdrajca i zbrodniarz komunistyczny.



Niespełniona wizja roku 2000 - gen. Jaruzelski żebze grając na katarynce, na ramieniu zamiast papugi ma czarną wronę (rys. zamieszczony w biuletynie „Solidarność Polamu” z sierpnia 1989 roku)

Jednakże 19 lipca 1989 roku Zgromadzenie Narodowe (utworzone przez parlamentarzystów z połączonych izb Sejmu i Senatu) wybrało gen. Jaruzelskiego na Prezydenta Polski. Spośród liczącego 560 członków Zgromadzenia Narodowego, tylko 544 wzięło udział w głosowaniu. Kandydaturę Jaruzelskiego poparło 270, przeciw było 233, od głosu wstrzymało się 34, a 7 oddało głosy nieważne. Biorąc pod uwagę, że niezbędne minimum wynosiło 269 głosów, o wyborze Jaruzelskiego przesądziła przewaga jednego głosu. Znamienne jest przy tym, że jego wybór poparło co najmniej kilku członków OKP, podczas gdy kilku członków Zgromadzenia Narodowego z ZSL i SD nie udzieliło mu poparcia. A ponieważ OKP składał się z 260 parlamentarzystów, Jaruzelski nie zostałby wybrany gdyby wszyscy członkowie OKP solidarnie zagłosowali przeciw!

2 sierpnia Sejm, na wniosek Jaruzelskiego, wybrał na premiera gen. Czesława Kiszczaka. Powierzenie kolejnemu komunistycznemu generałowi misji utworzenia rządu spotkało się z powszechnym sprzeciwem społeczeństwa. Ponieważ gen. Kiszczak nie był w stanie wywiązać się z powierzonego mu zadania, 19 sierpnia Jaruzelski powierzył misję utworzenia rządu Tadeuszowi Mazowieckiemu, który w tamtym czasie uważany był (nie do końca słusznie) za ofiarnego człowieka opozycji antykomunistycznej.

Desygnowanie Mazowieckiego na premiera poprzedzone zostało zawianiem 17 sierpnia 1989 roku przez Lecha Wałęsę formalnej koalicji OKP z klubami parlamentarnymi ZSL i SD, przy czym partie te zerwały dotychczasowy sojusz z PZPR.

O ile wybór Jaruzelskiego na Prezydenta spotkał się z bardzo złym przyjęciem przez członków „S”, to desygnowanie Mazowieckiego na premiera przyjęto wręcz entuzjastycznie. Zwłaszcza gdy w ogłoszonym w Sejmie exposé zapowiedział on m.in.: powrót do zasad gospodarki rynkowej, zdławienie inflacji, zrównoważenie bilansu płatniczego państwa, poprawę zaopatrzenia, demonopolizację struktur obsługujących rynek żywnościowy. Powszechnego entuzjazmu nie osłabiła nawet deklaracja dotycząca pozostawienia Polski w Układzie Warszawskim, jak również niezbyt precyzyjne słowa o odkreśleniu przeszłości „grubą kreską”, co mogło sugerować puszczenie w niepamięć wszelkiego zła okresu PRL. Niepokój wzbudziło natomiast to, że w powołanym 12 września przez Mazowieckiego rządzie cztery teki otrzymali funkcjonariusze PZPR (w tym resortów siłowych: obrony narodowej i spraw wewnętrznych).

Pomimo to przez pierwszych kilka miesięcy Mazowiecki i jego rząd cieszyli się ogromnym kredytem zaufania, a zapowiedane przez niego reformy poprawę sytuacji gospodarczej kraju i związaną z tym poprawą sytuacji materialnej ludności. Świadczy o tym choćby wystosowany w sierpniu przez rzeszowską Regionalną Komisję Wykonawczą NSZZ „S” apel do członków Związku o zachowanie spokoju i powstrzymanie się od strajków. Pisma z wyrazami poparcia dla premiera Mazowieckiego, wraz z apelami o niepodejmowanie ak-

cji strajkowych, przesyłały także liczne organizacje zakładowe „S”.

W nowym rządzie głównym specem od reform został minister finansów, a zarazem wicepremier, Leszek Balcerowicz. Dość szybko okazało się, że kierowany przez Mazowieckiego i Balcerowicza rząd nie tylko nie dąży do całkowitego zerwania z komunistyczną przeszłością, lecz przeciwnie hamuje proces demokratyzacji i dążenia Polaków do uniezależnienia się od ZSRR. Było to tym bardziej niezrozumiałe, że jesienią 1989 roku, najpierw w NRD i Czechosłowacji, a później także w pozostałych krajach bloku sowieckiego, rozpoczęły się procesy przemian, które w szybkim czasie doprowadziły do przeprowadzenia wolnych wyborów i utworzenia demokratycznych rządów. Tymczasem w Polsce pierwsze całkowicie wolne wybory parlamentarne przeprowadzono dopiero 27 października 1991 roku. W rezultacie, Polska która rozpoczęła proces wychodzenia z komunizmu, z lidera przemian, stała się ich maruderem.

Zupełnie odwrotnie wyglądało to w przypadku wdrażania w Polsce drastycznych dla ludności reform gospodarczych, gdyż gwałtownemu przyspieszeniu uległ, trwający od kilku miesięcy, proces przeobrażania gospodarki socjalistycznej w niby wolnorynkową, bo ewidentnie sprzeczną z zasadami wolnego rynku. Była to wolność gospodarcza faktycznie koncesjonowana, bo tylko dla ludzi wybranych, czyli powiązanych różnymi niejasnymi nićmi z komunistami i funkcjonariuszami komunistycznych służb specjalnych. Przeciętny Polak,



Zawiązana po wyborach kontraktowych koalicja OKP, ZSL i SD usiłuje pozabawić władzy rządzącą PZPR (rys. zamieszczony w biuletynie „Solidarność Trwa” z sierpnia 1989 roku).

posiadający przysłowiowy zmysł do interesu, mógł już legalnie prowadzić handel uliczny na rozłożonej na ziemi płachcie lub na rozstawionym łóżku polowym, co w czasach PRL było zabronione i surowo karane, ale nie miał najmniejszej szansy na zakup ratalny małego, upadającego zakładu czy placówki handlowej. Tymczasem „wybrańcy”, w tym ewidentni nieudacznicy, stawali się z dnia na dzień wielkimi biznes-